

Najważniejsze Prawdy

Przedmowa Piotra Plebaniaka

Zbiór iskier rozświetlających ciemność. Iskier krzesanych w mrokach prehistorii. Iskier krzesanych przez piękne umysły starożytnych starców-mędrców. Iskry krzesane w umysłach geniuszy, takich jak Leonardo Da Vinci, gdy udało się im odkryć jakieś cenne prawidło ludzkiej natury lub świata. Ci prekursorzy i prometeusze obserwowali świat albo ślęczeli nad zwojami zapisanymi przez podobnych sobie budowniczych cywilizacji.

Współcześnie do blasku rozświetlającego mroki bezradności wobec potęgi Natury swoje iskry dokładają adepti filozofii naturalnej i naukowcy, którzy przez pokolenia budują mozolnie gmach wiedzy, pozwalając nam podnieść głowy, spojrzeć w gwiazdy i ośmielać się ku tym gwiazdom wyciągać rękę.

Wszystkie te iskry są dla ludzkości snopami potężnych reflektorów, ale ich światłem nie są strumienie fotonów. Nie rozpraszają one ciemności rozumianych dosłownie. Te snopy światła to potężne potoki idei i koncepcji, które rozpraszają mroki emocji, i rozcinają na strzępy okowy myślenia plemiennego, wzajemnego zniewalania i innych niewidzialnych więzów.

Ci budowniczo wie cywilizacji uczestniczyli i uczestniczą w bardzo nietypowej kooperacji, nie zachodzi ona bowiem pomiędzy żywymi w trakcie jednej generacji, ale pomiędzy kolejnymi ich pokoleniami. Tak powstają cywilizacje. Ich twórcy nie pomagają tym, którzy są wokół nich tu i teraz – oni budują dla bezimiennych pokoleń przyszłości. Ich wysiłki tworzyły w pierw płycizny, potem wysepki, aż w końcu kontynenty zrozumienia Natury oraz pełnej paradoksów i sprzeczności natury ludzkiej. To z ich idei i spostrzeżeń, niczym z potężnych gładów, zbudowana jest ta książka – Twierdza Zrozumienia.

Kamienie życia

Ta książka to zbiór najważniejszych prawd jakie cywilizacja ludzka zgromadziła od początku swojego istnienia. Zbiorze tym dużo jest Prawd rzucających światło w mrok, które choć nie oślepią, to pokazuje drogę i jednak każe przymknąć oczy – ze wstydem, bowiem prawda o ludzkiej naturze boli.

Prawd i praw pokazujących nie do końca piękny obrazek nas samych znajdzie tu Czytelnik wiele. Taka jest misja tej książki. Ale więcej jest innych Prawd – tych, które mają nas zatrzymać, zatkać. Mają sprawić, że dostrzeżemy coś niesłychanie doniosłego, a co stanie się wrotami do lepszego świata i bogatszej przyszłości jeśli nie dla nas samych, to dla tych, którzy przyjdą po nas. Wszystkie te prawdy pozwolą nam zbudować świat lepszy, którego wcześniej nawet nie potrafiliśmy sobie wyobrazić.

∞

Jak rozpoznać kłamstwa i Kłamstwa? To zadanie na całe życie, tym bardziej, że takie Prawdy powinny mieć potencjał, by stać się punktami zwrotnymi w życiu tego, kto na nie natrafi, zwłaszcza w jego dzieciństwie i wczesnej młodości, w której cechy charakteru i mentalność dopiero się kształtują.

Takie prawdy przewodnie to *kamienie życia*. Tak poetycko nazwała je Dorota Terakowska (1938–2004), autorka przepięknej baśni pt. *Córka czarownic*, w której dziecko popełnia błędy mniejsze i większe. Dzięki tym błędom, które ktoś nazwał „celowo popełnianymi, by stały się wrotami odkryć”, zmienia się w osobę dorosłą. Zmienia w osobę rozumiejącą świat i sieć zobowiązań, dzięki której ludzie są w stanie stworzyć wspólnoty zdolne do współdziałania w tej przedziwnej sztafecie przekazu kultury i tożsamości – te, które nazywamy kulturami i cywilizacjami.



Jakie jest więc kryterium doboru spostrzeżeń i maksym zawartych w tym tomie? W cytacie-spostrzeżeniu godnym zamieszczenia musi być coś, co kontestuje u czytelnika aktualną wizję świata. Coś, co burzy spokój ducha, samozadowolenie i pewność, że już się świat dostatecznie zrozumiało. Albo jakieś nieoczekiwane, nieortodoksyjne spojrzenie czy ucięcie rzeczy. To musi być coś, co zmusi do przemyślenia od nowa naszych mniemań i sądów. Coś, co otworzy nam oczy na nasze własne ułomności. Coś, co ma samo siłę, a zarazem coś, co wybudzi naszą siłę i odwagę, aby odrzucić mniemania; aby rozumieć nas samych, innych i świat lepiej, głębiej. Z pokorą. Bo tylko pokorni, trawestując słowa Jezusa, dostąpią Królestwa Niebieskiego Prawdy.

Już bez poetyckich metafor i zabaw cytataми – chodzi tu o nabycie zdolności obserwacji świata i wpływania na niego, którą posiadli dawni europejscy „ludzie renesansu” albo chińscy taoistyczni Święci Mężowie, o których zaraz powiemy, a którzy starali się dostrzec prawidłowości i prawa rządzące Wszechświatem i naturą ludzką.

∞

Wyszukanie i wyciągnięcie takiej mądrości z czeluści własnej głowy tylko pozornie jest łatwe. W rzeczywistości zaś jest niezwykle trudne... i niewdzięczne. Któż bowiem rozumie siły, które pojawiły się w jego dziecięctwie i uczyniły go tym, czym jest? Silnym bądź słabym. Odważnym lub nadmiernie ostrożnym. Któż zrozumie kłębowisko sił, które włączają nas w rolę członka wspólnoty, zmuszając i dyscyplinując nas do porzucenia i poświęcenia własnego szczęścia i planów. Te siły tłamszą nas i przymuszają do bycia dobrymi, ale dobrymi dla wspólnoty – bo to jej przetrwanie i dobrostan jest Dobrem, a nie szczęście pojedynczego człowieka. Te siły „wytaczają nam proces myślenia”, trawstując jedną z myśli nieuczestnych Stanisława Jerzego Leca¹. Są jednak energią, bez której miast budować cywilizacje, ludzie – niezdolni do kooperacji – niczym nie różniliby się od zwierząt.

Przyswojenie tych paradoksów i pojęcie natury tego kłębowiska sprzecznych sił wymaga wysiłku i odwagi. Boimy się chwili wytoczenia nam tego „procesu”. Boimy się chwili, w której stawiamy czoła odpowiedzialności. Chwili, w której z całą ostrością – niczym powieściowy Kmicic, który nagle uzmysłowił sobie, jak dał się oмотać księżciu Radziwiłłowi – dostrzegamy własne przewiny

¹ W oryginale: „Niektórym ludziom należałoby wytoczyć proces myślenia”.

i grzechy. Czujemy wstyd i gnębi nas poczucie winy za własne uczynki i błędy przed obliczem sędziego w postaci nas samych.

O, tak. Do tego, żeby dostąpić obcowania z Prawdą – Prawdą, która nas jednak wyzwoli – potrzeba siły. A często także przewodnika, autorytetu z zewnątrz. Mentora. Jego rolą jest zdjąć z nas to niewidzialne brzemie odpowiedzialności za zwrot i podążenie w nowym kierunku.

Oto kilka przykładów książkowych, które idealnie spełniają kryteria:

∞

Pierwszym jest Gabriel García Márquez i jego powieść *Sto lat samotności*. Znajdziemy tam słowa:

Nigdy nie rozumiał sensu walki między przeciwnikami, którzy zgodzali się co do zasad.

Ta potężna Inspiracja kiełkowała w mojej głowie niemal trzydzieści lat. Poznałem ją na etapie nauki w drugiej klasie liceum. Do tej pory pamiętam, w którym miejscu zdanie to jest na stronie i w którym punkcie peronu stałem, gdy je pierwszy raz przeczytałem, czekając na pociąg na stacji PKP Warszawa-Falenica. To z pozoru proste stwierdzenie przewróciło wszystko w moim patrzeniu na świat ludzkich konfliktów – ale nie od razu. Pamiętam, jak słowa pisarza poraziły mnie jak gromem, a jednak dopiero po trzech dekadach kilka słów Inspiracji wydało owoc. Na temat konfliktu i ludzkiej natury napisałem cały rozdział w *36 fortelach*, studium psychologii stosowania przemocy i podstępów, a po prawdzie całą książkę.

∞

Skontrapunktujmy szacowną, międzynarodową sławę Márqueza. Inne powieściowe znalezisko, nieco nieprzyzwoita kwestia jednego z bohaterów powieści *Najazd z przeszłości* Jamesa P. Hogana, w której bohater dosadnie podsumowuje świat hierarchii, a zarazem ludzkiej zawiści:

*Sukces jest jak pierdnięcie.
Ładnie pachnie tylko własny.*

∞

Jeszcze inna wielka Prawda była niewyraźna słowami. Trzeba było ją zobaczyć jako niepozorną, humorystyczną scenę filmu *Cast Away: poza światem*, w której Tom Hanks, uratowany z bezludnej wyspy, na której spędził kilka lat, bierze do ręki zapalniczkę. Zapala ją kilka razy prostym naciśnięciem palca i uśmiecha się do swoich myśli. A my mamy szansę przez mgnienie zobaczyć coś, co na co dzień nam umyka – jak daleko zawędrowaliśmy dzięki postępowi ludzkiej myśli, otoczeni supermarketami, pracujący w klimatyzowanych wnętrzach, odcięci od wszelkich niewygód obfitością energii, poza zasięg bezlitosnego świata natury.

∞

Zupełnie inną Prawdę niesie zakończenie pewnej genialnej powieści SF. Ponownie – jest ono natchnione i brzemiennie zdolnością ustawienia czytelnika na zupełnie nowej drodze prowadzącej do zrozumienia ludzkiej natury. Opowieść mówi o wojnie, którą toczyły przez całe pokolenia dwie zwaśnione kolonie na niezwykle wrogiej człowiekowi planecie, lecz w końcu nastął moment,

gdy obie wspólnoty musiały wygasić plemienną waśń, aby przetrwać w konfrontacji z warunkami samej planety.

Końcowa scena książki, książki natchnionej, to moment, w którym dwaj wraży przywódcy muszą opanować emocje. Muszą okiełznać chęć zemsty za śmierć rodziców, synów, córek, sióstr, braci i całych pokoleń praojców... odsunąć na bok wszystkie inne elementy bagażu przeszłości. Wszystkie te siły – urosłe w toku ewolucji neurofizjologicznych mechanizmów skrytych w naszych mózgach – każą nam widzieć konflikty w kategoriach „my i oni”.

Cywilizacja, tak na to patrząc, jest zdolnością odegrania potężnej symfonii samokontroli przez pojedynczych muzyków i całe narody. Tak oto brzmią finalne słowa książki, wieńczące opowieść i domykające kulminującą, mistrzowsko skomponowaną Prawdę o nas – ludziach:

*Ale podali sobie ręce,
albowiem byli to silni ludzie.²*

Stu profesorów i dwadzieścia komisji psychologów nie wymyśli lepszej definicji tego, czym jest siła charakteru, niż ta zawarta w prostej w gruncie rzeczy scence.

Przywołany passus jest czymś znacznie więcej niż tylko inspiracją do naśladowania silnych przywódców. Dla mnie już teraz stał się mottem książki o konfrontacji siły woli i niepowstrzymanego pędu wydarzeń, z których wykuta jest historia narodów i imperiów. Książki o sile woli, determinacji i samokontroli oraz tym, czym jest

² Passus jest ostatnim zdaniem powieści, wizjonerską jej puentą – stąd nie podaję jej tytułu. Czytelnik znajdzie go w odpowiedniej sekcji aneksu, wciąż jednak, dla uratowania potężnej satysfakcji z lektury, będzie on ukryty, wmieszany w tytuły innych polecanych dzieł.

w swojej najgłębszej istocie budowanie cywilizacji. Książki o cechach charakteru i sposobie podejmowania decyzji przez tych, dla których kośćmi do gry są kości ludzkie³.

∞

Powieściowi „silni ludzie” byli silni dlatego, że potrafili zapanować nad swoim „myśleniem plemiennym” i instynktami, które odpowiadają za wykreślanie linii „my i tamci”. To wykreślanie to nie objaw szaleństwa, ale mus wynikający z konieczności walki o przetrwanie. Czasem w skali jeden na jednego, czasem w skali największej – imperium przeciw imperium. Ta plaga jest – jak trafnie ujęła to Oriana Fallaci – częścią życia. Kontrsiłą dla niej jest kontrola nad emocjami i wybaczenie⁴. To te cechy psychiczne – mówiąc już językiem współczesnej nauki – otwierają nam drogę do budowania cywilizacji i coraz to większych wspólnot kooperujących. Są też cechami ludzi wielkich. Silnych. Podziwianych.

∞

Za tą wizją ludzkiej natury stoi cały gmach osiągnięć antropologii i psychologii, który powstał za ledwie w ostatnich dwóch, trzech dekadach. Kto z Czytelników patrzy na świat przez filtr wiedzy włączanej studentom przed ostatnią dekadą XX wieku, ten tkwi ze swoim rozumieniem tych spraw w średniowieczu. Ja przeproszam, ale tak właśnie jest.

³ Słowa lorda Byrona, który w *Wieku brązu* tak opisał Napoleona: „Którego grą były królestwa i którego stawką trony. Którego stołem ziemia, którego kośćmi do gry – kości ludzkie”.

⁴ W myśl nauk Jezusa zawartych w Nowym Testamencie. Ale trafia w istotę Prawdy inne powiedzonko: Kto w ciebie kamieniem, ty w niego chlebem. Tym chlebem można zabić.

Od starożytnych mędrców i natchnionych pisarzy różni nas – ludzi trzeciej dekady XXI wieku – przepaść. Tamci mogli swoje intuicje przekuć w spiżową maksymę, ale my potrafimy coś więcej – umiemy opisać te same prawa świata i ludzkiej natury za pomocą języka nauki. Widzimy świat i siebie samych za pomocą przepotężnych narzędzi i pojęć, które starożytni widzieli w działaniu. Nie byli jednak zdolni ich skonceptualizować czy zobaczyć na arkuszach uzyskanych metodą rezonansu magnetycznego. Tamci byli od nas mądrzejsi, ale my mamy większą wiedzę.

Ileż razy, widząc cuda współczesnej nauki i czytając opisy prawideł, które nie śniły się średniowiecznym filozofom⁵, wpadamy w podziw nad potęgą ludzkiego rozumu i woli zrozumienia świata. Jakże tajemniczym uśmiechem rozkwitłyby usta starożytnego chińskiego stratega-filozofa Sun Zi, czy naszego Leonarda da Vinci po wpuszczeniu ich do muzeum techniki, by mogli się w nim wybiegać jak małe dzieci? Immanuel Kant hipotetował jeszcze w XIX wieku o tym, że widziane przez ówczesne teleskopy rozmyte gwiazdy to wyspy-wszechświaty, podobne Drodze Mlecznej. Jakie grochowe łzy szczęścia uroniłby, gdyby mógł choć przez 10 minut popatrzeć na zdjęcia pól gwiazdnych wykonane teleskopem Jamesa Webba. Teleskopu zdolnego sięgnąć spojrzeniem na kres widzialnego wszechświata, zawierającego miliardy galaktyk?

My, ludzie początku XXI wieku, widzimy te wszystkie cuda... i nie płaczemy z zachwytu. A powinniśmy!

Czasami dobry powieściopisarz na chwilę zwiększy naszą wrażliwość. Dostrzeżemy wtedy bezmiar ignorancji

⁵ Parafraza słynnego passusu z Szekspirowskiego Hamleta (akt I, scena 2): „Więcej jest rzeczy na ziemi i w niebie, niż się ich śniło waszym filozofom”.

naszej własnej i wszystkich pokoleń, które żyły w porażającej wręcz bezwiedzy. Ignorancji co do wielkości i komplikacji Wszechświata. Ignorancji co do działania sił, które pchają ludzi i ich wspólnoty do miłości, nienawiści, czystek etnicznych i wojen rzucających na kolana całe imperia.

Prawda dość ważna na motto książki?

Niechże czytelnik sięgnie, za pomocą Internetu, do motta książki *Feudalizm we wszystkim prócz nazwy*. Motto jest ziarenkiem, a książka wyrosłym z niego potężnym drzewem wiedzy o siłach, z których ulepiona jest ludzka natura. Jest ona pogłębionym studium krytycznego obszaru tego kłębowiska – sterowania wspólnotami ludzkimi dzięki zajmowaniu wyższej pozycji w hierarchiach.

Działanie hierarchii jest jednym z największych tabu. Szczęśliwie dla nas, mieszkańców liberalnego Zachodu, nie są one dokuczliwe, ale w całej historii rodzaju ludzkiego ich działanie było wyjątkowo brutalne i bezwzględne. Hierarchie są bowiem kluczem do przetrwania wszelkich wspólnot – zwierzęcych i ludzkich. Hierarchie i terror potrzebny do ich utrzymania pozwalają, na poziomie kolektywnym, przetrwać: zdobyć zasoby oraz energię dla istnienia i działania, od światła dla roślin, przez żywność dla ludzi, aż do surowców energetycznych dla potężnych imperiów.

Ziarenkiem, z którego drzewo to wyrosło, była prosta wojenna opowieść – starożytna nawet dla tego, który ją przytoczył we własnym dziele, a które starożytne jest dla nas, odgrodzonych od autora przepaścią czasu szeroką na trzy milenia.

*W starożytności raz zdarzyło się,
że waleczny wódz obdarowany został
dzbanem wina przedniego.
Wódz ten dzbana zawartość do rzeki wlał
i pospołu z żołnierzami swymi wodę z niej pił.
Dzban wina smaku wody w rzece zmienić nie zdołał,
lecz w [wodza tego] oficerów i żołnierzy
duch walki wstąpił tak wielki,
że na śmierć z nim gotowi iść byli.⁶*

Gdy ową anegdotę historyczną, a po prawdzie poradę wojenną, wyczytałem w starożytnym traktacie militarnym, obcując z chińskim oryginałem, po raz kolejny „stało się światło”! Ta opowiastka jest embrionem, ziarnem, które wykiełkowało po latach i przekształciło się w całą książkę o tym, jak ludzie toczą wojny i jak na poziomie neuroanatomicznym działają hierarchie.

Jak dochodzi do tego, że ci o wyższej pozycji w hierarchiach społecznych są w stanie wysyłać innych ludzi na ich śmierć? A do tej pory podręczniki wojskowe opisujące te sprawy to w gruncie rzeczy zbitki nic nie znaczących obserwacji typu „Tak to działa, gdyż tak to zawsze działało”.

Właśnie z tego wyłania się drugie kryterium doboru maksym do *Głębi*... W tomie niniejszym znajdą swoje miejsce spostrzeżenia ważne – takie, które mają potencjał stać się mottem, a równocześnie kamieniem węgielnym całej książki na jakiś konkretny temat. W tym przypadku tematem jest dowodzenie, rządzenie ludźmi i ogólnie sposób działania hierarchii ludzkich.

⁶ Passus pochodzi z traktatu *Trzy strategie Huang Shigonga*. Więcej wypisów z tego dzieła znajdzie Czytelnik w tomie *Sun Zi i jego Sztuka wojny*.

Taką właśnie książką, zrodzoną z chińskiej dykteryjki, wygrzebanej z zakurzonego traktatu z końca świata, stał się *Feudalizm*... Ale akurat tutaj dzieje się coś więcej. Jeśli dobrze przemyśleć tę opowiadkę, to starczy ona za przeczytanie całej książki, na pisanej językiem współczesnej nauki!

Ta użyteczność idzie w myśl genialnego spostrzeżenia Stanisława Lema, wieńczącego *Summa Technologiae*:

Weźmy równanie $4 + x = 7$. Mało pojętny uczeń nie wie, jak dobrać się do wartości x , chociaż ten wynik już „siedzi” w równaniu, tyle że ukryty przed jego zamglonym okiem i „sam” się ukáže po dokonaniu elementarnego przekształcenia. Spytajmy zatem, jako prawdziwi herezjarchowie, czy aby nie jest tak samo z Naturą? Czy materia nie ma aby czasem „wpisanych w siebie” wszystkich swoich potencjalnych przekształceń (więc np. tego, że możliwa jest budowa gwiazd, kwantolotów, maszyn do szycia, róż, jedwabników i komet)? Wtedy, wzięwszy podstawową cegiełkę Natury, atom wodoru, można by z niego „wywieść dedukcyjnie” wszystkie te możliwości (skromnie zaczynając od możliwości syntezy wszystkich stu pierwiastków, a kończąc na możliwości budowania układów trylion razy bardziej uduchowionych od człowieka).

Może tylko dziś potrzebne są teorie i modele zjawisk. Może zapytany, mędrzec z innej planety wręczyłby nam w milczeniu strzep leżącej na ziemi, starej zelówki, dając do zrozumienia, że wszystką prawdę Wszechświata da się wyczytać z tego kawałka materii?”

A skoro jesteśmy przy *Summie* to w *Głębiach* znajdzie się też i inny z niej *passus*. Nie motto dzieła, a mistrzowskie zdanie o kodzie DNA, zamykające dzieło:

*Doprawdy warto nauczyć się takiego języka,
który stwarza filozofów,
gdy nasz – tylko filozofie.*

∞

Jedna ze spizowych maksym, które wyprodukowała chińska starożytność, to słowa definiujące Świętego Męża – tego, który pojął Dao. Nazywając nienazywalne, jest to ten, który pojął Najwyższą Zasadę, a więc prawa, zgodnie którymi we Wszechświecie dzieje się wszystko, co się dzieje. To nasze zachodnie Prawa Natury, których zdefiniowanie – bądź odkrycie – pozwoliło nam wysłać człowieka na Księżyc, a nawet sięgnąć naszym uzbrojonym teleskopami okiem nieskończoności. Tą nieskończonością, ku której sięgają najpotężniejsze teleskopy, jest krawędź tzw. widzialnego wszechświata, która oddala się od Układu Słonecznego tak szybko, że prędkość ta przekracza prędkość światła.

Tak. Tak daleko sięgnął ludzki wgląd w otaczający nas świat. A sięgnął dzięki tym wizjonerom, których kolejne pokolenia rozświetlały drogę, u której początku, przy bużującym ognisku, siedzieli nasi dalecy przodkowie, podając sobie z ręki do ręki dziwny kawałek błyszczącej substancji, który bogowie upuścili z nieba.

Kamieniami życia, którymi niezliczone, bezimienne pokolenia wybrukowały drogę do współczesnego świata, są czaszki. Czaszki, w których zamieszkiwały umysły wizjonerów, filozofów, wodzów, wynalazców... ale i tych bezimiennych „maluczkich”, którzy sadzili przy drodze

drzewa rzucające ożywczy cień na użytek wędrowcom przemierzającym świat nie idei, a ten prząsny, fizyczny.

Ach! Zamyśliłem się z tego wszystkiego. Starożytna taoistyczna maksyma brzmi tak:

*Święty mąż, gdy zobaczy ziarenko,
zrozumie co [z niego wykiełkuje i] wyrośnie;
[gdy] zobaczy początek, wnet pojmie koniec.*

Po dwóch mileniach wtóruje mu William Blake we *Wróżbach niewinności*:

*Świat zobaczyć w ziarenku piasku,
Niebo w dzikiej roślinie,
Nieskończoność uchwycić w ręku,
A Wieczność w godzinie.⁷*

∞

Poeci mają podwójną władzę nad nami. Pierwszą jest potęga ich talentu ubierania w słowa tego, co niewyrażalne, tworzenia nowych słów, otwierania oczu na coś, czego bez ich pomocy byśmy nie zauważyli. Te ich umiejętności sprawiają, że nowe cząstki doświadczenia mogą stać się częścią przekazu między pokoleniami. Stają się cegiełką potężnego gmachu cywilizacji. To takich poetów wezwała na pomoc bohaterka filmu *Kontakt* (1997, reż. Robert Zemeckis), podziwiająca gwiazdne pola w czasie dramatycznej podróży poprzez galaktykę.

Ale są i inni poeci. Poeci-dentyści. Unikamy ich często jak ognia, gdyż przynoszą nam ból... ale to dla naszego dobra. To tacy, którzy są naszymi, mentorami i nauczycielami i wychowawcami. Dla naszego dobra – choć nie każ-

dy się z tym zgodzi, masując tyłek po otrzymaniu kary za akt braku samodyscypliny czy okłamania samego siebie.

To oni są spoiwem i krwią międzypokoleniowego przekazu. My im dajemy jeszcze jedną moc. Prawo w zasadzie. Prawo do mówienia nam niewygodnej prawdy prosto w twarz, napominania nas, strofowania przy innych. Prawo do naruszenia naszej dumy i poczucia ważności, realizowane często wbrew naszej woli, ale po to, abyśmy mogli stać się lepszymi ludźmi. Po to, aby prawda nas wyzwoliła. I udoskonała. Pozwoliła nam widzieć dalej. Zaopatrzyła w pokorę.

∞

Życzę Czytelnikowi, aby jak najwięcej maksym, passusów i spostrzeżeń zamieszczonych w tym tomie doprowadziło go do mistycznych przeżyć. Aby otwarło nowe wrota zrozumienia i korytarze jasności w napierającym ze wszystkich stron, pogrążonym w mrokach niezrozumiałym, niebezpiecznym i chaotycznym świecie.

Życzę, aby dostrzegł, że co prawda ludzie oddalili się i wynurzyli z Czasu Snu⁸, ale że wciąż przed nami jest długa i kręta droga postępu – moralnego i materialnego.

Te zadanie, jakie przed nami wszystkimi właśnie postawiłem, zaserwował mi w dziecięctwie autor jednego z opowiadań SF zamieszczonych w którymś z numerów „Małej fantastyki”, bodaj w 1988 roku. Przewrotne dzieło, które stało się dla mnie mistycznym prawym prostym, było opowieścią pisarza. Ów pisarz zamieszkał w pobliżu

⁸ (Ang. Dreamtime) To nawiązanie do mistycznych wierzeń aborygenów australijskich. W uproszczeniu: rodzaj ludzki został wybudzony i wyniesiony z Czasu Snu do statusu istot rozumnych przez bogów. Bogowie ci ustanowili prawa rządzące ludzkim zachowaniem i sposobem działania ludzkich społeczności, w tym zdolnością rozumienia przeszłości i przyszłości oraz przekazywania tej wiedzy między pokoleniami.

eksperymentalnej elektrowni, a nie do końca kontrolowana, eksperymentalna technologia sprawiła, że pisarz został przerzucony w czasie do świata u zarania cywilizacji.

Pisarz opowiedział o tym swoim kolegom po fachu w czasie jednej z wieczornych rozmów w domowym zaciszu. Mówił o tym, jak to znalazł się wśród ludzi nieokrzęsanych, żyjących w ciągłej niepewności i strachu wobec innych dookoła, równie dotkniętych strachem. „I co, w jaki sposób wróciłeś?”, spytał jeden z oczarowanych relacją słuchaczy. „Nie wróciłem. Ciągłe jestem tutaj”.

∞

Prawda zawarta w powieściowej scenie stanie się częścią kolejnej książki. Tym więcej ludzi ją przeczyta. Tym więcej ludzi zacznie zachowywać się inaczej. I tak nastąpi to, o czym mówi ostatnie, bodaj najważniejsze spostrzeżenie – ostatnie, jakie Czytelnik znajdzie na kartach tej książki.

*Wpływ nauczyciela dotyka nieskończoności –
nikt nigdy nie dowie się, jak daleko sięgnie.*

I tym właśnie przekazem – w swoim największym sensie – jest Cywilizacja.

*Piotr Plebaniak
Pingtung, sierpień 2025*